

Przemoc psychiczna kobiet wobec mężczyzn. Dla władzy!

18 kwietnia 2021

Dziś zaprezentuję historię czytelnika zrozpaczonego po związku z toksyczną kobietą, która stosowała na nim przemoc psychiczną w celu podporządkowania sobie go. Przez kilka czynników o których później wspomnę czytelnik uwierzył, że to on jest tą złą częścią związku. Tym czynnikom najlepiej zapobiegać wcześniej pozyskując wiedzę, budując własną wartość (tym bardziej jeśli rodzice tego nie zrobili), niezależność, poczucie bezpieczeństwa, ale i stając się asertywnym strażnikiem własnych, jasnych do bólu granic.

Stosowanie przemocy to metoda ludzi toksycznych, bezwartościowych i którym brakuje argumentów, dzięki której realizują własne cele, wykorzystują innych, dowartościowują się i przepychają własne racje. W związkach bez miłości dzieje się tak w celu uzyskania władzy, bądź kontroli, by ofiary stały się uzależnione m.in emocjonalnie od sprawców przemocy, dawały od siebie więcej, wymagały mniej i nie umiały od tychże sprawców przemocy odejść.

Przemoc psychiczna nie ma płci męskiej

Feministki powtarzają, że mężczyźni próbują władać kobietami przy pomocy przemocy fizycznej, czy ostatnio nawet [ekonomicznej](#). Z kolei kobiety, o czym się nie mówi, z racji mniejszej siły fizycznej najczęściej stosują przemoc psychiczną, by dany mężczyzna „chodził dla nich jak na sznurku”, uzależnił się od nich w sposób mentalny, zainwestował tak dużo w relację z nimi – energii, czasu, zasobów, pieniędzy (i to też przemoc ekonomiczna), czy emocji i poświęcenia, że nie będzie potrafił odejść i nie będzie

potrafił odpowiednio się takiej toksycznej kobiecie postawić (będzie ukazany jako tyran, sprawca nieszczęść, słabeusz, lub wadliwy człowiek, gdy zawalczy o szacunek, własne granice i dobre traktowanie). Ta sama, przemocowa kobieta będzie uznawała, że jest niewinna, lub praktycznie niewinna złego stanu takiej relacji (ewentualnie może robić z siebie ofiarę w stylu „byłam za dobra/zbyt naiwna” – co będzie tylko pokrętnym przyznawaniem się do swoich wad, ale nie do cech toksycznych).

Napisałem o tym zagadnieniu w wydaniu toksycznych kobiet kilka tekstów w tym: [kobiety kłóćą się i wynajdują problemy z kapelusza, by wykorzystywać mężczyzn](#), czy [Jak kobiety rujnują swoje związki starając się dominować nad mężczyznami](#). Tego jest na mojej stronie więcej.

Oczywiście nie twierdzę, że mężczyźni nigdy przemocy psychicznej nie stosują, ale toksyczne kobiety stosują ją najczęściej z wszystkich rodzajów przemocy. Mają największe ku niej predyspozycje, a statystycznie wyższe IQ emocjonalne i specyficzna budowa żeńskiego mózgu pozwala im łatwiej rozczytać swoją ofiarę, jej słabości, czy czułe punkty, a co dalej pozwala na kontrolowanie jej.

Należy wspomnieć, że instytucjonalnie karze się i spisuje głównie przemoc fizyczną, a psychicznej praktycznie nigdy – dlatego nie zauważymy jej w statystykach przemocy domowej w wykonaniu kobiet. W statystykach nie będą istnieć, co nie znaczy, że taka przemoc nie zachodzi. Insynuuje się też kulturowo/medialnie, że przemoc pochodzi od mężczyzn, więc toksycznym kobietom uchodzi ona na sucho. Mężczyźni rzadziej o tym mówią, rzadziej zgłaszają, bo i rzadziej dostaną pomoc, czy współczucie. Same kobiety są wybielane, gdy są toksyczne, bo przecież mają okres, czy są emocjonalne, albo łatwo je skrzywdzić, bo są takie kruchutkie, więc na pewno każda toksyczność kobiety to wina mężczyzny i im wolno. Daje to toksycznym kobietom pełne pole do popisu jeśli chodzi o ich formę tyranii, dominacji i krzywdzenia, czyli na polu psychicznym. Na polu czegoś bardziej integralnego u człowieka,

bardziej znaczącego dla istnienia człowieka i jego sposobów zachowań, reakcji, a nawet myślenia, poglądów, czy uczucia, niż przy uszkodzeniu samego ciała (często jednorazowo, bez znacznych obrażeń, gdy psychika może być brukana przemocą psychiczną dzień za dniem).

Jak działa przemoc psychiczna?

Mechanizm opisywanej przeze mnie dziś przemocy jest bardzo podobny do syndromu sztokholmskiego. Pasuje też do modelu dysfunkcyjnych rodzin gdzie przemocowy rodzic tworzy w dziecku przekonanie, że on jest jego centrum życia, ostoją dobroci, a wadliwe, głupie lub nawet złe dziecko (rodzic jemu to wmawia) nie poradzi sobie bez niego, jego rad i „mądrości”. W takiej rodzinie dziecko jest wykorzystywane i traktowane przedmiotowo, a dodatkowo uważa rodzica za świętość, którą kompletnie nie jest (ot, jest złym człowiekiem, kompletnie odwrotnie niż takie dziecko, które będzie bardzo dobre, pomocne, empatyczne, wrażliwe, depresyjne lub kompletnie bezradne). W ten sposób dziecko uzależnia się od toksycznych rodziców, jest swojego rodzaju niewolnikiem i do tego widzi problem jedynie w sobie, zamiast w obiekcie przemocy – czyli w tym wypadku w skrajnie egoistycznych rodzicach. Tacy rodzice mogą drenować dziecko aż do śmierci przekazując cały czas informacje, że problem jest z dzieckiem, a nie z nimi (sami wykreują się albo na ofiary, albo osoby praktycznie święte i mądrzejsze). Potem takie dziecko będzie wchodzić w identyczne relacje „miłosne” w życiu dorosłym.

Przykład takiej rodziny? Polski Herkules (dziecko). Dokument można znaleźć na „YouTube”.

Najgorszym z tych mechanizmów jest mechanizm samospełniającej się przepowiedni. Jeśli dziecku wmawia się, że od początku jest głupie, złe i nie da sobie rady – to takim ostatecznie może się stać i tylko „potwierdzi” zdanie przemocowego rodzica. Problem w tym, że taki rodzic jest za to

odpowiedzialny.

Im bardziej dana osoba ma zniszczoną samoocenę (a osoba toksyczna niszczy ją jeszcze bardziej), tym bardziej będzie ona idealizować inne osoby (w tym te stosujące przemoc). Będzie przejmować ich poglądy, sposoby myślenia, racje, „argumenty”, emocje, czy będzie ostatecznie zależna od nich. Chęć odejścia od przemocowej osoby będzie powodować lęk, wątplenie, że będzie lepiej, że warto, że ofiara zasługuje na cokolwiek lepszego i inne traumatyczne, choć nieprawdziwe wizje.

Taka osoba będzie miała objawy stresu pourazowego (PTSD), a więc nie tylko jej psychika może cierpieć, ale i ciało (somatyka). Jeśli wzbudzi się poczucie winy u takiej osoby, że jest z własnej winy tak źle traktowana to jej możliwość wydostania się z takiej relacji stanie się okrutnie trudna i wpadnie w błędne koło: chęci odejścia, która będzie blokowana przez chęć naprawienia relacji, której naprawić się nie da, bo odpowiedzialność za nią nie leży wcale w ofierze, choć wmówiono jej, że to jej własna wina.

Problemy jednak rozwiązuje się zagłębiając się w ich PRAWDZIWE przyczyny, co w toksycznym związku/relacji (także rodzinnej) zostaje sfałszowane.

Na początku relacji (tu damsko-męskich) takich zachowań i przemocy nie ma wcale, lub jest szczątkowa, niewinna, uznawana wręcz za małe droczenie się. Ale to tylko badanie terenu osoby przemocowej. I dlatego masa osób wchodzi w takie związki, a inne osoby ją pouczają – „jak to się stało? Nikt normalny, by w taką relację nie wszedł!”. Tak, ale na początku było inaczej, była gra, manipulacje i udawanie dużo lepszych cech, czy wręcz pięknej, idealistycznej miłości. Wraz z pogłębianiem relacji technik przemocy i manipulacji zostaje użytych więcej. Do tego kontakt fizyczny zbliża ludzi, wydzielają się hormony odpowiedzialne za przywiązanie, co też nie pozwala tak łatwo odchodzić.

Pamiętajmy zatem dwie podstawowe składowe przemocy psychicznej: obniżanie samooceny i wzbudzanie poczucia winy.

Technik, by to wcielić w życie jest niestety wiele, a podatne na nie są osoby o jeszcze niewykształconej samoocenie, skrzywdzone wcześniej, gorzej traktowane, niekochane przez rodziców, samotne, niemające wsparcia w otoczeniu, z problemami, silnie zakochane (nierzadko oszukane co do tego kim jest obiekt ich miłości, na jaką osobę się wykreował/a, np. gdy [sygnalizowała cnoty](#)), z wyuczoną bezradnością, z osobowością zależną i łatwo uzależniającą się, ale i po prostu młode, które dopiero budują swój charakter.

Manipulowani mężczyźni bez zbudowanego poczucia własnej wartości

Coraz częściej ofiarami takiej przemocy są mężczyźni, którzy są traktowani surowo – uczeni radzenia sobie z problemami bez wsparcia innych, bez „rozczulania się” nad sobą, osamotnieni w walce o siebie, a więc samoocena u nich zwykle nie może być wysoka. Ofiarami takiej przemocy są mężczyźni wychowywani bez poczucia bycia akceptowanymi czy szanowanymi póki nie osiągną jakiegoś bardzo wysokiego progu sukcesów, siły, stabilności i wielu innych cech, które w kobietach buduje społeczeństwo traktując je bardziej priorytetowo i delikatnie. U mężczyzn zatem jest to dłuższy proces, często skażony sporymi problemami ze sobą zanim do końca tego etapu dotrą.

Przekładając na relacje damsko-męskie różnice wyglądają tak, jakby dla kobiet rynek matrymonialny był dużym sklepem z bogatym asortymentem, a więc jako kupcy czują władzę i wybór. To wzmacnia ich samoocenę. Za to dla mężczyzn jest to trochę jak rozmowa o pracę z pracodawcami, których ich nie chcą i tworzą mury – czyli mężczyźni jako aplikanci poniżają się i starają, by zadowolić pracodawcę (tu kobietę do związku). Ten

dysbalans powoduje różnice w samopoczuciu płci, a przecież przyczyn tego stanu rzeczy jest więcej.

Dodatkowo coraz częściej występuje u mężczyzn (choć głównie młodych chłopaków) uległość wobec kobiet, ponieważ zostały one wykreowane jako płeć od nich lepsza wewnętrznie/moralnie i przez to idealizują je, wystawiają na piedestał, podążają za nimi, im wierzą, a w w siebie i nawet często w swoje poglądy wątpią. Nawet na temat jak powinny wyglądać zdrowe relacje damsko-męskie.

Toksyczna była partnerka czytelnika wmówiła mu, że gdyby był lepszy, silniejszy, mądrzejszy, mniej denerwujący, dający więcej bezpieczeństwa, nie chcący zdradzić (choć to fałszywe oskarżenie, jedno z wielu), bardziej męski, dojrzały bla, bla... to relacja, by im wyszła i, by ZASŁUŻYŁ sobie na „zgodne” obcowanie z nią. Otóż nie. Nikt nie musi sobie zasługiwać na dobre traktowanie, tylko powinien to być standard. Wina w tej relacji leży głównie po stronie toksycznej kobiety, a oczekiwania, które wykreowała wobec czytelnika – często sprzeczne i fałszywe były nierealistyczne. I ten brak realizmu oczekiwań powoduje ślepy zaułek, mur, którego nie można przebić i dodatkowo nie jest się tego świadomym jako ofiara manipulacji. Ze ślepego zaułka wyjść nie można, a więc tych oczekiwań spełnić. Ostatecznie czytelnik nie był tak zły na jakiego go wykreowała, a ona nie była tak dobra na jaką sama siebie wykreowała.

Obiektywne, zdrowe i prawdziwe spojrzenie na sytuację jest szalenie ważne. I dlatego często mądry głos mediatora z zewnątrz jest bardzo potrzebny.

Przemocowa kobieta osiąga swoje cele uzyskując władzę, owijając sobie mężczyznę wokół palca manipulacjami oraz przemocą. I jest bezkarna. Ofiara tej przemocy, czyli w tym wypadku mężczyzna sam zaczyna wierzyć, że „ona się zmieni”, jeśli tylko on zrobi coś lepiej. Presja ciąży na nim cały czas. Ma być męski, ma działać, ma dostarczać zasoby, ma

adorować, ma rozumieć, on sam ma się zmienić w lepszą osobę, ma poprawiać swoje wady, ma nie posiadać, lub nie pokazywać słabości. Cały czas odpowiedzialność jest kierowana na niego, a on, dlatego, że nie zrozumiał jeszcze czym są zdrowe relacje i zdrowe poczucie własnej wartości – bierze to na siebie, tak jakby była to prawda obiektywna. Nie jest.

Ból, który wytworzyła przemocowa kobieta powoduje to, że czytelnik uznający, że sam za ten ból jest odpowiedzialny, jako jedyne rozwiązanie widzi dogadzać jej i słuchać ją, by ten ból się skończył. Jeśli ten sam mężczyzna słyszał w przeszłości (od rodziców, w środowisku rówieśniczym, od kobiet, czy wręcz innych mężczyzn), że sam powinien sobie ze wszystkim radzić, nie żalić się, nie otwierać z takimi rzeczami, bo i tak nie uzyska empatii, czy wsparcia. Że słabości nie powinien mieć, potępiać się za nie, nie współczuć sobie, nie kochać samego siebie jakim jest, to manipulacje przemocowej kobiety będą powodowały bardzo silne szkody i potwierdzenie tego czego jest nauczony – potępienia siebie, zbyt dużego brania win na siebie, zbyt małej walki o siebie.

Ona bowiem wykreowała się jako wyrocznia, nadzieja i wybawczyni. Sprawca zawsze słusznego cierpienia i jedynych, szczególnych nagród. Dodatkowo sama ofiara przemocy też często może zachować się źle, może odpowiedzieć wulgarnie, przemocą na przemoc, jakąś formą agresji, impulsu, więc tym bardziej ofiara widzi „logicznie” w sobie winę, lub nawet więcej winy, niż w sprawczyni przemocy. Wszystko zależy tutaj od samooceny i poczucia winy. Im niższa samoocena i więcej poczucia winy za stan relacji, tym większa praca na rzecz „wybawienia” z kagańca toksyczności i krzywdy.

Niestety tak właśnie działa przemoc psychiczna. Nie chcemy zatem krytykowania i obwiniania mężczyzn, którzy nie dostali kompasu i wiedzy jak sobie z tym radzić, ale i wmówiono im, że kobiety wcale takie przemocowe nie są, a problem leży wyłącznie w mężczyznach. Z zasady. Nie ma na to zgody. Nie ma zgody na wybiórczą empatię i większe współczucie dla kobiet za

samą płęć. Nie ma zgody na obwinianie i atakowanie ofiary za bycie ofiarą danego zdarzenia tylko dlatego, że jest mężczyzną.

Obwinianie ofiar prowadzi do naprawdę ciężkich zdarzeń i widzimy to w temacie systemowych problemów mężczyzn. łącznie z samobójstwami.

Lista toksycznych cech i zachowań partnerki czytelnika (borderline lub narcyzm)

Partnerka czytelnika to prawdopodobnie kobieta narcystyczna (te mają poczucie większych uprawnień, wyższej wartości bez powodu, nie poczuwają się winnymi złych zachowań – masę artykułów na ich temat napisałem), lub borderline (chwiejność emocjonalna z pogranicza, bardzo dużo sprzeczności). Najczęściej dobierają one sobie mężczyzn wrażliwych, uczuciowych, nieasertywnych, zależnych, z problemami, niską samooceną, skrzywdzonych od czasów dzieciństwa, odtrącanych, zmuszonych do udowadniania wszem i wobec, że są wartościowi (często mieli potępiających ich, odrzucających, wiecznie niezadowolonych i niedostępnych emocjonalnie rodziców).

Ukształtowany w zdrowych wzorcach rodzinnych, w poczuciu akceptacji i miłości mężczyzna nie wytrzymałby z takimi toksycznymi kobietami zbyt długo, bo on sam ma większe wymagania, żądałby szacunku do siebie i nie uwierzyłby w ich fałszywy wizerunek. Do tego taki mężczyzna nie zdzierzyłby ani dominujących cech partnerki, ani wielu jej dziecinnych zachowań – o czym zaraz.

Po długiej rozmowie z czytelnikiem wyszczególniłem toksyczne zachowania jego ex:

– szantaże

- grożenie samobójstwem, tylko po to, by kontrolować czytelnika – zamiaru nigdy nie miała; zrobiła to po tym jak sama go wyrzuciła z domu wraz z ubraniami, po czym za moment zażądała powrotu
- czasem groźby, że sobie coś zrobi biorąc nóż do ręki
- wieczne wypominanie przeszłości i nawracanie do tego, by „drama” się toczyła, by czytelnik angażował się w dyskusje, tłumaczenie, poprawianie tego co ona pamięta, gdy było inaczej
- wmawianie, że jej były był lepszy, niż czytelnik
- wmawianie, że mogłaby być z lepszym mężczyzną, niż czytelnik
- mówienie, że żałuje, że nie może siedzieć na portalach randkowych, jak jej koleżanki / czuje się ograniczana (?)
- chorobliwa zazdrość: nawet o kobiety w filmach, o kobiety które mijali obok na spacerze, o lajki na portalach społecznościowych, o miejsce w kinie obok kobiety, o patrzenie się na kogoś w sklepie, mimo, że tak nie było, o życzenia dla koleżanek na urodziny/imieniny (cytaty: „wsadź sobie w dupę te emotki, która ci ta dziewczyna dodała do postu / patrzysz na inną? niech ci gałę zrobi od razu”). Każde spóźnienie to było na pewno spotkanie się z inną. Takie projekcje zdrad są potrzebne zdradzającym po to, by wybielić się z własnych zdrad i oszustw, ale też aby oskarżany o zdrady ulegał, tłumaczył się, przeproszał i uważał oskarżającą za centrum swojego życia poza którą niczego i nikogo już nie ma. Cała uwaga ma być skierowana na nią.
- wmawianie zdrad (projekcje), nawet jeśli czytelnik był czysty; robiła tak praktycznie od początku związku; czytelnik naprawdę uwierzył, że zdradził ją pisząc z koleżanką po koleżeńsku o problemach w związku, a nie planując randki, seksu czy związku z nią (!!!)
- udawała, że rozmawia telefonicznie ze swoim ojcem obgadując

problem dotyczący czytelnika, a potem przyznała, że zrobiła to po to, by go przekonać do zmiany zachowań (manipulacje)

- wzbudzanie poczucia winy, że to to on wepchnie ją w ramiona innego faceta, mimo, że nic nie zrobił, był oskarżany fałszywie

- w końcu sama przyznała się, że pisała wcześniej z jakimś kolegą, który do niej wypisuje, ale nie chciała pokazać wiadomości (zdradzająca krzyczy najgłośniej o zdradach innych...)

- mówienie, że woli być sama i nie chce mieć kontaktu z mężczyznami, ale w trakcie rozmowy przyznaje się, że pisze z jakimś

- mówienie, że przed związkiem była szczęśliwa, jakby to była wina czytelnika, że teraz nie jest, a wcześniej mówienie, że jednak całe życie czuje się źle, że inni ją zniszczyli, były partner też (zawsze wina w kimś innym)

- mimo, że czytelnik ją uspokajał, że woli ją to i tak była zła na niego, nawet wtedy, gdy razem oglądali jakiś film w którym występowała kobieta

- omawianie każdego problemu z własnymi rodzicami, by grupowo przechylić szalę argumentów / kontroli, narzucić presję na czytelnika (dla mężczyzny z wyrobionym poczuciem własnej wartości – dziecinada)

- żalenie się do rodziców czytelnika

- nastawianie otoczenia przeciw czytelnikowi

- jednoczesny brak pozwolenia, by czytelnik mógł mieć kolegów, czy rozmawiać z koleżankami i omawiać problemy w podobny sposób (dawanie sobie przyzwolenia na więcej to i hipokryzja i arogancja – unikać do związków!)

- kłamstwa

- obrażanie rodziny czytelnika
- żądanie coraz więcej starań od czytelnika, a jednocześnie własna bierność, tym bardziej w rozwiązywaniu problemów „związkowych”
- jeśli on się wycofywał po tym jak go oskarżała, oczerniała, obrażała – mówiła, że teraz to się czuje jak z bratem, bez namiętności i to miała być jego wina, więc był pod presją wybaczenia jej najgorszych świństw
- szybkie zmiany nastrojów i sprzeczne sygnały, od słów ciepła po potworną oziębłość; wybaczenie na zmianę z agresją, lub wybaczenie podszyte agresją („wybaczam, ci, ale...” – i tu obrażanie czytelnika); „krzywdzisz mnie tym kontaktem, na pewno spotykasz się z inną, ale nie jestem zazdrosna”, „nigdy nie odzywaj się do mnie” – a za chwilę płacz, że „boję się, że więcej cię nie usłyszę”
- sprzeczne sygnały cech czytelnika: raz, że nigdy tak dojrzałego jak on nie spotkała, a raz, że jest niemęski
- zemsty za najmniejsze przewinienia i groźby dalszych zemst; przykład – za niepoinformowanie o dokładnej godzinie powrotu od kolegów ona sprawiła imprezę z koleżankami, gdzie go obsmarowywały (znowu, dziecinada...);
- mówienie psychopatycznym tonem „nigdy nie zaznasz spokoju za to co mi zrobiłeś”
- wyolbrzymianie własnych cierpień spowodowanych przez czytelnika, atakowanie rosnącymi, zmiennymi potrzebami, spłykanie cierpień spowodowanych przez nią i lekceważenie potrzeb czytelnika (miały być mniej ważne, bo „on tu jest mężczyzną”)
- obrażanie się o niechęć czytelnika do seksu w sytuacji, gdy był między nimi konflikt, a ona sama atakowała go bezpodstawnie – w myśl zasady, że facet to maszyna do seksu i

ma się mu chcieć zawsze

- wymuszanie seksu manipulacjami, szantażami i podstępem (gwałt)
- nie przyznawała się do błędów, póki nie chciał odejść; na ogół mówiła, że jak się nie podoba to ma „spieprzać do innej” (i szkoda, że nie posłuchał, tak się nie rozmawia)
- obrażanie i brak szacunku, częste docinki, obniżanie samooceny
- obrażanie kolegów czytelnika, tego o czym rozmawiają; na końcu wręcz usłyszał, że ona pluje na niego, jak i na nich; przez to zaprzestał spotkania się z nimi, zaprzestał z nimi rozmawiać, a jej dalej było źle
- wzbudzanie poczucia winy (głównie przez to dziś czytelnik cierpi)
- prześmiewczość, sarkazm, ton rozkazujący
- sztuczne przeproszanie: mówienie co czytelnik chciał usłyszeć, a potem robienie tego samego co wcześniej bez poprawy
- rozliczanie z najmniejszego błędu jakby to był koniec świata i sprawa nigdy nierozwiązana – przykład: czytelnik został ciut dłużej z kolegami na wyjeździe, nie podając dokładnej godziny przyjazdu, a miał awantury miesiącami przez to
- jak to typowo w toksycznym związku rozstania i powroty, zamiast stabilizacji, zaufania, polegania na sobie zawsze – po prostu brak dobrych, nieprzedmiotowych intencji i tym samym prawdziwego uczucia.

Po tej rozmowie z czytelnikiem zostało też ustalone, że on:

- czasem odpyskował chamsko w kłótni, czy po fali bezpodstawnych oskarżeń i sam się za to wini, chce to zmienić,

nie robi z siebie świętego;

– z początku sam był lekko zazdrosny, bo też nigdy nie miał bardzo wysokiej samooceny i bał się, że jej zainteresowanie nie jest prawdziwe, ale zauważył, że to bezcelowe i to zmienił – partnerka jednak nie zmieniła niczego ze swoich zachowań, a wręcz z czasem wzmocniła te toksyczne;

– nie udało mu się precyzyjnie mówić, kiedy będzie wracać z długiego wypadu od kolegów z którymi nie widział się wielu miesięcy (pojedyncza sytuacja, przeprosił);

– wątpi, czy odpowiednio doceniał jej robienie kanapek dla niego (nawet do bólu zła osoba czasem robi coś dobrego dla zachowania pozorów i zmylenia!);

– utrzymywał ją przynajmniej pół roku jak straciła pracę, a z wdzięczności dostał odpowiedź, że jest żydem (kolejna jej projekcja własnych cech);

– chciał zapłacić za wspólną terapię, którą i on sam zaproponował (nie licząc tego płacenia? brawo);

– chciał ją wspierać w kierunku jaki, by sobie wymarzyła, nie ograniczał jej tego, a mimo to słyszał, że przez niego i przy nim się nie rozwija (kolejne jej oderwane od rzeczywistości, narcystyczne żądania).

Voilà. I czytelnik sądzi, że to on jest tą gorszą połówką związku, że to jego wina, że się rozpadło! I to on dzień w dzień cierpi, nie może normalnie funkcjonować, ale przecież wykreowany został jako toksyk, śmieć zasługujący na największe kary i przemocowiec. Jego ex? Święta, biedna, zapłakana... i masa mężczyzn jest chętnych jej pomóc w jej fałszywych udrękach, tak samo zmanipulowanych, jak czytelnik. Niestety.

Taki szum w głowie zrobiła mu manipulatorka przez czas relacji. Tak zniszczyła psychikę.

Ale czytelnikowi to minie. Wróci wzmocniony. Z wiedzą, którą

pozyskał, z lepszymi wyborami kobiet i twardszą psychiką. Dajmy mu czas. Niestety jego ex uważa, że nie ma w sobie nic do zmiany, więc nadal będzie kroczyć po tej toksycznej ścieżce i wyłapywać podatnych na to mężczyzn.

Cóż. Przemocowe kobiety wykorzystują wiarę mężczyzn w niezłomność kobiet. W to, że są dobrą płcią, że nie używają przemocy jako metody kontroli. Że ich miłość i piękne słowa są prawdziwe (głównie na początku relacji). Mężczyznom na ogół niewiele uwagi starczy dzisiaj, mają niewielkie wymagania, bo nie są zbyt dobrze traktowani wokół w porównaniu do kobiet przez co mocniej się angażują, czy właśnie widzimy rosnącą ich uległość, niekiedy okazywaną jako głębokie pantoflarstwo.

Niestety sam znam takie kobiety, które też rozpowszechniały informacje, jak to źle im było w relacji, jak były tam skarcone przemocą, jaki płacz, cierpienie i depresja, a na drugi dzień normalnie żyją, idą do pracy, do koleżanek, na imprezę, fajnie wszystko, zero oznak wykreowanego fałszywie cierpienia i bycia ofiarą przemocy. Zaraz mają kolejnego faceta i się bawią.

Za to mężczyzna którego oskarżały o przemoc i toksyczne cechy był wycofany, ledwo mogący do kogoś gębę otworzyć, z myślami samobójczymi, bezsilny, zamknięty w sobie, bez grama energii.

Widać doskonale kto tak naprawdę cierpiał i kto był ofiarą w relacji.

Jednak narracja społeczna jest zupełnie inna i mało kto w ogóle chce przyjąć prawdę, bo jest ograniczony stereotypami na temat płci wtłaczanymi do głów od lat. I tymi sztywnymi rolami płciowymi z których nie potrafi wyjść. Ten brak empatii do mężczyzn jest potworny. Będę o tym mówił dopóki to się nie skończy, a każda taka historia czytelnika tylko będzie utwierdzać w przekonaniu, że nasz kurs obrany jest słuszny.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net